

Koncert „zwodzony”

Anna Maria Jopek na jeziorze Wólpińskim

Piotr Grycner

Pierwszego sierpnia 2009 roku, w Dorotowie odbył się niecodzienny koncert. Na tafli Jeziora Wólpińskiego wyplęta specjalnie skonstruowana scena, z której wieczorem zaśpiewała Anna Maria Jopek. Celem tak wyjątkowej aranżacji koncertu było poruszenie wszystkich zmysłów i dzięki temu pełne zaangażowanie w wydarzenie uczestników koncertu. Efekt przerósł oczekiwania. Wspaniały zachód słońca, wodna sceneria, a przede wszystkim Anna Maria Jopek, oczarowały publiczność.

Przedsięwzięcie, oprócz aspektu artystycznego, było również dużym wyzwaniem technicznym. Całość montażu odbywała

się na tafli jeziora, więc wymagała wyjątkowej ostrożności i uwagi ekipy technicznej. Koncert można było oglądać nie tylko z lądu, ale również z wody, co wymagało od organizatorów przygotowania specjalnych pontonów i łódek.

Oświetleniem oraz całą techniką zajęła się firma Kastor. Scenę na żaglówkach skonstruował organizator koncertu – Hotel Galery 69, natomiast nagłośnienie dostarczyła firma Tommex. Jako system FOH rozstawiono Dynacord Cobra 4 w standardowej konfiguracji: dwa staki (po jednym na stronę) złożone z czterech zestawów niskotonowych PWH oraz

trzech zestawów pełnopasmowych Cobra-4TOP i Cobra4FAR. Sygnał wzmacniały 4 wzmacniacze Dynacord LX 3000. Za podział pasma oraz opóźnienia odpowiadały dwa procesory DSP 244. Ponieważ widzowie mogli podплыnąć niemal pod samą scenę, jako frontfill'u użyto 3 zestawów Dynacord VariLine 262.

Jako monitory wykorzystano 4 zestawy Dynacord CXM15 i 2 VariLine 152. Anna Maria Jopek i Piotr Nazaruk korzystali również z monitorów dousznych. Monitory były zasilane wzmacniaczami H5000 z modułami RCM26, dzięki czemu zastosowano presety z filtrami FIR. Do ich obsługi





Stanowisko realizatora monitorów.



Delikatne oświetlenie budowało klimat koncertu.



Jako system FOH rozstawiono Dynacord Cobra 4 w konfiguracji: dwa staki złożone z czterech zestawów niskotonowych PWH oraz trzech zestawów pełnopasmowych Cobra4TOP i Cobra4FAR.

wykorzystano konsolę miksującą Allen & Heath GL3300. Do miksu FOH wykorzystano Midas Venice 320, za którym stanął Andrzej Roman – realizator dźwięku i wieloletni współpracownik Anny Marii Jopek. Po koncercie miałem okazję spytać go o szczegóły techniczne samego koncertu, jak również o jego bogatą historię w branży muzycznej.

■ P.G. Jak długo pracuje Pan w branży estradowo-koncertowej?

A.R. Już pod koniec lat 60-tych zacząłem grać w różnych studenckich formacjach. Najpierw na gitarze, potem na gitarze basowej, a w końcu na kontrabasie. Natomiast pod koniec lat 70-tych coraz bardziej wciągała mnie realizacja dźwięku.

■ Jak zaczęła się Pana przygoda z realizacją dźwięku?

Pierwszym poważnym wyzwaniem była współpraca z bigbandem Wiesława Piergorólki i Andrzejem Rosiewiczem podczas ich wspólnej trasy koncertowej. Pracowałem wówczas na sprzęcie Wojciecha Muśnickiego, angielskiej firmy Hill. Był to wówczas najlepszy sprzęt w kraju.

■ Od jak dawna współpracuje Pan z Anną Marią Jopek?

Nie pamiętam daty, ale na pewno od ponad dziesięciu lat.

■ Rodzaj muzyki preferowany przez Annę Marię Jopek zdaje się być dość wymagający pod względem realizacyjnym. Czy

realizacja koncertów artystki wymaga od realizatora większego doświadczenia?

Doświadczenie zawsze pomaga, niezależnie od branży. Natomiast praca z AMJ jest prawdziwym wyzwaniem, gdyż koncertujemy na całym świecie. Dlatego muszę być przygotowany do realizacji dźwięku na każdym istniejącym systemie nagłośnieniowym. Przed współpracą z AMJ miałem przyjemność realizować dźwięk dla niemal wszystkich topowych wykonawców w Polsce. Wymagało to ode mnie opanowania różnic w stylistyce brzmień i sporej elastyczności w pracy, ale również to czyniło ją ciekawą. Ogromnym doświadczeniem była też współpraca z zespołami Suzi Quarto, Black Sabbath, Nazareth na trasach koncertowych w ówczesnym ZSRR.

■ Jaki typ nagłośnienia preferuje Pan do tego typu koncertów?

Na to pytanie trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Znanych firm i ich systemów jest dużo, a między najlepszymi różnice nie są duże. Większość pozwala uzyskać pożądane brzmienie. Tu zaczyna się rola realizatora dźwięku, gdyż system powinien być dobrany do obiektu, w którym odbywa się koncert.

■ Koncert, który z pewnością zostanie zapamiętany z tego lata, to koncert na wodzie. Jakie nowe wyzwania niosła ze sobą ta impreza?

Myślę, że najtrudniejsze zadania miała przed sobą ekipa techniczna – umieszczenie sceny na pływających łodziach, zapewnienie jej stabilności, zabezpieczenie połączeń kablowych, etc. Wszystko to wymagało wiele wysiłku w niecodziennych warunkach. Nieczęsto ludzie od nagłośnienia pracują po szyć w wodzie, w piankach do nurkowania.

■ Czy był to pierwszy tego typu koncert, który Pan zrealizował?


Ten koncert był wyjątkowy, ponieważ gwiazdą była Anna. Natomiast wcześniej koncerty na wodzie realizowałem w Gdańsku z De Mono, Korą i Czerwonymi Gitarami oraz w Poznaniu z Dorotą Miśkiewicz.

■ Jaki sprzęt wykorzystano do nagłośnienia i czy ten spełnił swoje zadania?

Tym razem korzystałem z Dynacorda – Cobra i w 100% spełnił on moje oczekiwania.

Od systemu nagłośnieniowego wymagam pokrycia całego obiektu dobrym dźwiękiem. A rozwiązanie wykorzystane w systemie PWH zapewniło dynamikę i równe ciśnienie akustyczne na całym obiekcie. Byłem mile zaskoczony bardzo wyrównanym i miłym dla ucha brzmieniem w całym paśmie, bez używania EQ. Jestem pewien, że Cobra może rywalizować z najlepszymi systemami nagłośnieniowymi.

■ Czy w Pana odczuciu środowisko wodne wpłynęło na jakość dźwięku?

Na pewno tak. Nie było ograniczeń częstotliwości, które rezonują w pomieszczeniach zamkniętych. A drugim czynnikiem, który wpłynął pozytywnie, była pusta przestrzeń za sceną, która wyeliminowała odbicia dźwięku ze sceny. 

Piotr Grycner jest specjalistą ds. komunikacji medialnej i właścicielem agencji Nuta PR.



Scena wypływa na szerokie wody Jeziora Wólpińskiego.



Publiczność w oczekiwaniu na gwiazdę wieczoru.



Wieczorem sceneria robiła jeszcze większe wrażenie.